



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co miesiąc. Redaktor: Bernard Hedman. Wydawca: **Świecki Ruch Misyjny „Epifania”** (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA. Cena: w prenumeracie rocznej zł 300, pojedyn. numeru zł 25.

PRZEJŚCIE — 10 KWIETNIA 1987

„... miał baranek być zabity” (Łuk. 22:7).

ZYDZI często tydzień świąteczny określali słowem „przejście” lub inaczej świętem przejścia, które zaczynało się piętnastego dnia miesiąca nisan. Jednak nie powinniśmy utożsamiać tego znaczenia z częstymi odniesieniami do „przejścia” występującego w Piśmie Świętym, gdy nie towarzyszy mu słowo święto, odnoszącego się ogólnie do baranka zabitego, zwanego przejściem. Na przykład, czytamy „Tedy przyszedł dzień praśników, którego miał baranek (paschalny) być zabity”. Ponownie nasz Pan posłał uczniów, aby zapytali gospodarza, „Gdzie jest gospoda, kędy bym jadł baranka (Paschę) z uczniami moimi?” Czytamy dalej, „I nagotowali baranka” (Paschę). Nasz Pan, gdy usiadł z uczniami przy stole, aby spożyć baranka, powiedział, „Żądając żądałem tego baranka (Paschę) jeść z wami, pierwej niżbym cierpiał. Boć wam powiadam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypełni w królestwie Bożym” (Łuk. 22:7, 11, 13, 15, 16). Chociaż Żydzi ciągle myślą raczej o tygodniu wielkanocnym (paschalnym), niż o baranku wielkanocnym, my przeciwnie, i w zgodności z przykładem naszego Pana oraz Apostołów, okazujemy szczególny wzgląd dla baranka będącego typem „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” i pod którego krwią pokropienia my, obecnie wierzący, „przechodzimy”, czyli jesteśmy zachowani wcześniej niż świat.

Boskie zarządzenia dla Żydów były typiczne

i zawierały mnóstwo cennych lekcji dla nas należących do antytypicznego, czyli duchowego Izraela. W typie Pan zaoferował szczególnie dwie wielkie religijne okazje swojemu ludowi, jedną na początku świeckiego a drugą na początku religijnego roku. Rok religijny rozpoczynał się wiosną, licząc od nowiu miesiąca najbliższego wiosennego porównania dnia z nocą, w przybliżeniu około pierwszego kwietnia uwzględniając jeszcze różnicę między czasem słonecznym i księżycowym. Nasz Pan, w związku z tym, wyznaczył na początku ich religijnego roku Paschę, zabicie i spożywanie baranka wielkanocnego czternastego dnia, po którym miało nastąpić tygodniowe święto przejścia z praśnym chlebem. Cywilny rok Żydzi zaczęli sześć miesięcy

później, w siódmym miesiącu, w przybliżeniu około pierwszego października. Właśnie, na początku tego cywilnego roku ustanowione były ofiary dnia pojednania w związku z świętem namiotów, czyli Kuczek, w których Izraelici przypominali sobie swój pobyt na puszczy w okresie wędrówki z Egiptu do Chanaanu.

Te dwie wielkie uroczystości religijne obrazowały tę samą lekcję z różnych punktów widzenia: pierwsza podkreślała szczególnie „przejście” pierworodnych, którzy również byli przedstawieni w pokoleniu Lewiego, na czele którego stało kapłaństwo. Chociaż typ zdaje się obrazować przejście i wyzwolenie całego

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”

2 Piotra 1:12

MIESIĘCZNIK

Marzec 1987

Nr 374 (3)

SPIS TREŚCI

Przejście - 10 kwietnia 1987	34
Nasze godło na 1987 rok - Rzym. 12:12.....	37
Zakryta tajemnica.....	41
Badanie siebie.....	46

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI
I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA
I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”
Tytus 2:13

Izraela przez to kapłańskie pokolenie, do którego należał Mojżesz, jednak właściwie miał do czynienia tylko z wyzwoleniem, błogosławieniem, pokolenia kapłańskiego, pierwородnych. Drugi typ, w siódmym miesiącu, obrazuje szczegółowiej pojednanie za grzechy całego świata, odpuszczenie grzechów i pojednanie całej ludzkości, która pragnie tego pojednania z Bogiem. Jednakże, w związku z ofiarą dnia pojednania, specjalna łaska Boga dla Kościoła jest również przedstawiona w wyprzedzeniu błogosławienia świata, jak to jest pokazane w przebłaganu za grzechy Kościoła dokonany przez pierwszą ofiarę dnia pojednania, natomiast ofiara za grzechy świata jest pokazana w typie w drugim ofiarowaniu.

Mocą i znaczeniem przemawia wyrażenie Apostoła, „Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus”, z którego powszechnie nie zdaje się sprawy (1 Kor. 5:7). Nasz Pan nie jest Barankiem świata, lecz Kościoła. Cały Izrael obrazował, czyli przedstawiał ludzkość a niewola całego narodu reprezentowała cały rodzaj ludzki w niewoli grzechu i śmierci; faraon był w typie wielkim dozorcą — szatan w antytypie.

Wszyscy pragną wyzwolenia a Pańskie zarządzenia zmierzają ostatecznie do wyzwolenia wszystkich. Apostoł tak to wyjaśnia pisząc, „Samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia na wolność chwały dzieciak Bożych”. Jednakże Apostoł dzieli wdychających na dwie klasy mówiąc, „Wszystko stworzenie wespół wdycha, i wespół boleje aż dotąd”, „oczekując objawienia synów Bożych” (Rzym. 8:19, 21, 22). Apostoł odnosi się tutaj do rodzaju ludzkiego, którego wyzwolenie z niewoli szatana i mocy grzechu i śmierci nastąpi jedynie przez objawienie Kościoła w chwale, Chrystusa w chwale i mocy jako Królestwa Bożego władającego światem.

Apostoł również wzmiankuje Kościół pierwородnych, w stanie w jakim egzystuje w wieku Ewangelii, mówiąc, „Ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, ... sami w sobie wdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego (w. 23)”. Obie klasy mają doświadczenia wyrażane wdychaniem, obie klasy przeżywają doświadczenie oczekiwania; jednak oczekują różnych rzeczy. Ostatnia, Kościół pierwородnych, oczekiwała swego wyzwolenia, jako Ciało Chrystusowe przez uczestniczenie w pierwszym zmartwychwstaniu. Zgodnie z Boską obietnicą, pierwsza klasa, świat, oczekuje udoskonalenia klasy Kościoła, jej uwielbienia, obdarzenia mocą i zaczęcia świecenia, jako słońce w Królestwie jej Ojca, w celu błogosławienia wszystkich rodzin ziemi, aby podnieść wszystkich pragnących Boskiej łaski na Boskich warunkach, która nie jest udzielana bez ich uwzględnienia.

Przyjrzyjmy się teraz typowi: Weźmy to pod uwagę, iż nie cały Izrael był w niebezpieczeństwie grożącym ze strony zabijającego anioła, lecz tylko pierwородni. Tylko egipcjowie pierwородni byli zabici. Dlatego jedynie izraelscy pierwородni byli zachowani, czyli *przeszli*. Pan

oświadczył, iż ci pierwородni, chronieni przez krew baranka, należą do Niego w szczególny sposób. W celu wyróżnienia ich i zachowania, jako ludu szczególnego, osobliwego, dokonano wymiany, w wyniku której Pan dał pierwородnych z wszystkich pokoleń za jedno pokolenie Lewiego, które przyjął jako specjalnie należące do Niego i przedstawiające w typie domowników wiary. Z kolei spośród tych domowników wiary została wybrana rodzina kapłańska, która przedstawiała Chrystusa naszego Najwyższego Kapłana i Kościół, Jego Ciało, podkapłanów, królewskie kapłaństwo. Tak, więc ci, którzy przyjmują tę sprawę, jasno rozpoznają, iż „przejście” dotyczy tylko domowników wiary. Dlatego Wieczerza Pańska, będąca antytypem spożywania baranka, w zupełnej zgodności z tym nie została zaoferowana światu, lecz stanowi w tym wieku ściśle i wyłącznie instytucję przeznaczoną dla domowników wiary.

„A TAK OBCHODZMY ŚWIĘTO”

Widząc w typie zabitego baranka, jego krew użytą do pokropienia „podwoi” i „nadproźników” oraz jego mięso spożywane z gorzkimi ziołami, dostrzegamy w tym wszystkim antytyp rozumiejąc, iż Chrystus jest antytypicznym Barankiem, Jego oczyszczającą „od sumienia złego” krwią pokropione są nasze serca zapewniając nam „PRZEJŚCIE”, zachowanie nas i udzielenie nam życia przez Jego krew. To pokropienie przedstawia nasze usprawiedliwienie przez wiarę a następnie jedzenie baranka z gorzkimi ziołami przedstawia w antytypie nasze poświęcenie, nasze uczestniczenie w cierpieniach, próbach i prześladowaniach, reprezentowanych również przez gorzkie zioła, które pobudzają apetyt i zachęcają nas do przyswajania Baranka coraz obficie.

Wszyscy wierzący temu świadectwu, ufający drogocennej krwi, dokonują „przejścia” a nawet więcej, spodziewają się ogólnego wyzwolenia całego ludu, wszystkich miłujących Boga, którzy pragną Go czcić i Jemu służyć. Posiadający taką wiarę zdają sobie sprawę, iż są pielgrzymami i cudzoziemcami w obecnych warunkach oraz poszukującymi lepszej krainy, czyli niebiańskiego Chanaanu. Wszystko to było reprezentowane w typicznym Izraelu, ponieważ spożywający baranka w noc „Przejścia” Izraelici stali, z łaskami w rękach i przepasani jak do podróży. Podobnie dzisiaj wierni Pańscy powinni zdawać sobie sprawę, iż są pielgrzymami i cudzoziemcami niemającymi „miasta trwałego” (Żyd. 13:14), lecz przywiązującymi swoje uczucia do rzeczy duchowych.

Wszyscy chrześcijanie w pewnym stopniu rozpoznają, iż to, co powyżej powiedzieliśmy stanowi podstawę, czyli fundament, upamiętnienia śmierci naszego Pana, zwykle nazywanego wieczerzą Pańską, komunią, eucharystią a przez naszych Czytelników znanego jako pamiątka. Trudność u większości chrześcijan polega na tym, iż nie są dostatecznie krytyczni i wytrwali w studiowaniu Słowa i z tego powodu ich wiara i nadzieja są, nie tylko na ten

temat, lecz w zakresie wszystkich religijnych przedmiotów, pozbawione zgodności, mniej lub więcej pogmatwane, nieokreślone. Wydaje nam się, iż do naszej służby należy powinność pokazania w sposób naganny faktu, że niedostatecznie nauczali oni Słowa Pana a za często wpajali tradycję ludzką zwracając się z głoszeniem głównie do świata, natomiast stosunkowo mało do Kościoła, do tych, którzy „przeszli” będąc przyjęci do rodziny Bożej. Brak tego rozeznania w poglądzie na ofiarę naszego Pana jako naszego Baranka Wielkanocnego, zabitego za nas, odzwierciedla się w pomieszaniu pojęć dotyczącym właściwego czasu obchodzenia pamiątki śmierci naszego Pana. Przeglądając się chrześcijaństwu widzimy, iż protestanci obchodzą powszechnie pamiątkę nie czynią tego w rocznicę, lecz bez względu na nią, postępują jak gdyby nie znali związku łączącego typiczne „przejście” z antytypicznym, jakie Pan zalecił nam obchodzić. Dlatego niektórzy mają komunię, co cztery miesiące, inni, co trzy miesiące, jeszcze inni, co miesiąc a nawet, co tydzień. Wszyscy, z wyjątkiem ostatnich, traktują to, jako sprawę dogodności oraz stosowności i nie praktykują tego szczególnego i właściwego rocznego obchodzenia. Nasi bracia z denominacji chrześcijańskiej, inaczej występują pod nazwą Uczniów, wytrwale stosują cotygodniowe obchodzenie, ponieważ czytają w księdze Dziejów Apostolskich o tygodniowych zebraniach ludu Pańskiego na pamiątkę Jego zmartwychwstania, podczas których praktykowali „łamanie chleba”. Nie dostrzegając tkwiącej w tym zasady zbyt pochopnie doszli do wniosku, iż wypełnieniem komunijnego obrzędu jest tylko właściwe łamanie chleba pomiędzy ludem Pańskim.

Przeciwnie, widzimy, iż wczesny Kościół pamiętał, że nasz Pan po swoim zmartwychwstaniu dawał się poznać przy kilku okazjach w związku z łamaniem chleba, jak to miało miejsce w Emaus i ponownie w wielkiej sali (Dz. Ap. 1:13), gdzie odbyli szczęśliwe zebranie pierwszego dnia tygodnia, jako odświeżające wspomnienie radości dnia zmartwychwstania Pańskiego, który dla nich miał tak ogromne znaczenie jak i dla nas wszystkich. Nigdzie nie znajdujemy jakiegokolwiek sugestii, aby praktykowanie tego znaczyło coś więcej od zwykłych uczt miłości, jakie często mamy na zakończenie generalnych konwencji. Nie ma żadnej wzmianki; aby wczesny Kościół tak postępując miał na myśli, iż obchodził „przejście”, Wielkanoc, pierwszego dnia tygodnia, ponieważ Chrystus, „Baranek nasz wielkanocny” był zabity i dlatego „przeszliśmy” dzięki miłosierdziu Boga przez wiarę w Jego krew pokropienia. Nie ma więc żadnego zapisu wskazującego, aby oni ten zwyczaj uważali jako Wieczernię Pańską — nie ma nigdzie żadnej wzmianki o kielichu, który miał równorzędnie ważne znaczenie jak chleb w Wieczerni Pańskiej.

Łatwo jest wysledzić początek tej beztroski dotyczącej rocznego obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana. Wczesny Kościół obserwował tę uroczystość raz w roku i to rocznico-

we obchodzenie jest jeszcze zachowane w starych chrześcijańskich kościołach, Rzymskokatolickim, Grekokatolickim, Episkopalnym itd. Wszystkie te kościoły obchodzą Wielki Piątek, jako pamiątkę śmierci Chrystusa, „Baranka naszego wielkanocnego”. Jednak cała ta sprawa utraciła dla nich swoje żywotne znaczenie. Ofiara mszy, wielki błąd wprowadzony gdzieś około szóstego stulecia, wchłonęła w siebie szczególnie znaczenie, które nadal powinno stanowić jądro dorocznej Pamiątki śmierci naszego Pana i wielkiej ofiary przez nią upamiętnianej.

Utrzymuje się, iż odprawiający nabożeństwo kapłan, wypowiadając cztery łacińskie słowa, dokonuje cudu na chlebie i winie, dzięki czemu ulegają one przemianie i stają się rzeczywiście ciałem i krwią Jezusa. Kapłan w tej czynności twierdzi, iż dokonuje nowej ofiary Chrystusa i jako kapłan ofiarowuje nowe przebłaganie za szczególne grzechy jednostki, której dotyczy msza i za którą jako grzesznika jest odprawiana. W taki sposób ludzkie serca są odprowadzane od jedynej pojednawczej ofiary za grzechy, dzięki której wszyscy wierzący „przeszli” raz i na zawsze, natomiast w przypadku mszy ich wzrok jest skoncentrowany na kapłanie i mszy, na gestach błogosławienia, na święconej wodzie itd., itd. Nic dziwnego, iż Pan w swym. Słowie odnosi się do tego obrzędu, jako cechującego „obrzydliwość spustoszenia” postawioną w Jego Kościele, Jego Świątyni (Dan. 11:31; *Przyjdź Królestwo Twoje*, rozdz. 3, 4). Protestanci przyjęli swoje najwcześniejsze koncepcje religijne od rzymskiego katolicyzmu, z którymi pierwotnie się utożsamiali, dlatego nic w tym dziwnego, iż przyłgnęły do nich liczne błędy owego systemu, które zaślepiły oczy ich zrozumienia w odniesieniu do doniosłości wielu nauk duchowych Słowa Bożego. Jest to prawdą tak w zastosowaniu do przedmiotu rozważanego w tym artykule jak i do innych. Powinniśmy pragnąć uwolnienia naszych umysłów od błędów „ciemnych wieków”, abyśmy mogli jasno zrozumieć nauki naszego Pana i Apostołów, Mojżesza i proroków, naszych natchnionych nauczycieli.

GDY PRZYSZŁA GODZINA

Zupełny opis Pisma Świętego, dotyczący „Przejścia” i Wieczerni Pańskiej, ustanowionej w jego miejsce, aby Jego uczniowie mogli przez nią wspominać Go jako antytyp, wskazuje wielokrotnie na szczególny charakter czasu — ma być ona obchodzona wieczorem a nie rano, nie w południe ani po południu, co jest w powszechnym zwyczaju różnych wyznań chrześcijańskich. Nasz Pan i Jego uczniowie nie zasiedli do stołu paschalnego wcześniej aż dopiero wieczorem, na początku czternastego dnia miesiąca nisan. Dlatego wszyscy uznający się za członków domu wiary powinni być staranni w naśladowaniu przewodnictwa Mistrza w tej sprawie jak również i w innych. W tym leży błogosławieństwo i znaczenie. Było to tej samej nocy, w której On obchodził tę uroczy-

stość, w której został zdradzony, gdy wziął chleb, łamał go i podawał swoim uczniom. Znajdujemy się jeszcze w tej nocy i jedzenie chleba oraz picie z tego kielicha jeszcze jest kontynuowane wśród uczniów Pana.

Zgodnie z powyższym mamy nadzieję zebrania się dziesiątego kwietnia wieczorem, po godzinie osiemnastej, aby obchodzić pamiątkę śmierci Chrystusa, „Baranka naszego wielkanocnego” zabitego za nas. Nie zbieramy się jak Żydzi, aby wspominać wyzwolenie z niewoli faraona i egipskiej, lecz jak antytypiczni Izraelici starający się o ujęcie spod mocy szatana i panowania grzechu. Nie schodzimy się, aby spożywać literalnego baranka, praśny chleb i gorzkie zioła oraz wspominać „przejście” w Egipcie, lecz jako duchowi Izraelici, aby uznać i wspominać z czcią śmierć Baranka Bożego jako „Baranka naszego wielkanocnego”, aby ucztować opierając się na Nim, na prawdach, których nam udzielił, abyśmy przyswajali sobie prawa życiowe, które złożył dla nas.

Ponadto, jak wyjaśnił nasz Pan, użyjemy praśnego chleba do przedstawienia czystości Jego ciała złamanego za nas i owocu winnego krzewu do przedstawienia Jego krwi przelanej za nas. Z tego punktu widzenia patrzymy na nasz stosunek do Pana, najpierw jako ci, którym On umożliwia „przejście” a następnie, jako ci, którzy łączą się z Nim w ofierze, abyśmy mogli uczestniczyć również z Nim w przyszłości w wielkim dziele wyprowadzania z niewoli grzechu i szatana wszystkich tych, którzy przyjmą Boską łaskę i wolność jako synowie Boga. Jak cudownie wzniosły jest przywilej udzielony w ten sposób! Nic dziwnego, że Apostoł powiedział, „A tak obchodzimy święto”.

Nasze ucztowanie polegające na przyswajaniu chleba, który zstąpił dla nas z nieba, nie trwa tylko w czasie specjalnej okazji naszego rocznego zebrania. Właściwie, nasze coroczne zgromadzanie się, które zalecił nasz Pan, reprezentuje nasze doświadczenia przeżywane przez całą symboliczną noc Jego nieobecności, aż do ustanowienia poranku swego Królestwa. Powinniśmy obchodzić to święto nie tylko raz w roku w specjalny i pamiątkowy sposób, lecz z dnia na dzień, z godziny na godzinę, karmić się Barankiem Bożym i przez wiarę urzeczywistniać i przyswajać sobie Jego wartości i zasługi oraz wzrastać w łasce, znajomości i w służbie. Rzeczywiście, przypominamy sobie, iż

Słowa Mistrza w istocie swej wyrażają przykazanie, „To czyńcie, ilekroć ..., na pamiątkę moją”. Nie pozostaje teraz w naszych umysłach żadna wątpliwość odnośnie tego, co czynimy w tym dorocznym obchodzeniu śmierci naszego Pana: Obchodzimy to święto, ponieważ zrozumieliśmy, iż Chrystus był zabity za nas, jako Baranek Wielkanocny.

Oczywiście, inny czas nie byłby tak stosowny jak rocznica a ilekroć to czynimy, a czynimy każdego roku — każdego roku gdy przypada rocznica — nie czynimy tego na pamiątkę typu, lecz na pamiątkę wielkiego antytypu, Jezusa naszego Odkupiciela.

Ufamy, iż zbliżające się obchodzenie tej uroczystości będzie interesujące i korzystne dla wszystkich. Zachęcamy do pilności, aby nikt nie zaniedbał tego przywileju i zapewniamy wszystkich, którzy będą uczestniczyć mając szczerą intencję w sercu, uznając Pana i oczyszczającą moc Jego ofiary, w poświęceniu się Jemu, iż szczególne błogosławieństwo wyniknie z pewnością z obchodzenia tego święta, z uczczenia pamięci doniosłego centralnego faktu, na którym zbudowany jest cały plan Boga dla teraźniejszego i przyszłego wieku.

Zachęcamy drogich przyjaciół, aby pamiętali, iż ta Pamiątka najlepiej może być obchodzona w małych grupach a nie w różnych dużych skupiskach ludu Pańskiego, zgromadzonego jak na konwencji. Pan i jedynie Jego dwunastu Apostołów zebrali się w tym celu. Było to według wzoru żydowskiego zwyczaju, każda rodzina oddzielnie. Dlatego każda mała grupa ludu Pańskiego stanowi rodzinę, braterstwo. Gdyby nie było chleba niekwaszonego, można użyć suchary lub biszkopty, czyli chleb bez drożdży. Z braku soku z winogron można wycisnąć rodzynki, otrzymując w ten sposób sok winogronowy lub, według uznania i wyboru, można użyć wina. Dokładnie nie możemy określić, co użył nasz Pan. Wolimy, jeśli chodzi o nas, niesfermentowany sok winogronowy, aby płyn fermentowany nie pobudził drzemającego apetytu na mocny napój alkoholowy stając się sidłem dla niektórych uczestników. Wierzymy, iż każda niewielka grupa zbierając się będzie wspominać w modlitwie wszystkich innych z ludu Pańskiego wszędzie prosząc Pana o coraz więcej Jego Ducha, który czyni nas przyjemniejszymi i zdolniejszymi do cierpienia za Prawdę i sprawiedliwość. P '86, 18.

NASZE GODŁO NA 1987 ROK

„W nadziei się weselący, w ucisku cierpliwi, w modlitwie ustawiczni”
(Rzym. 12:12).

W ERSET ten jest podzielony na trzy części: (1) w nadziei się weselący; (2) w ucisku cierpliwi; i (3) w modlitwie ustawiczni. Apostoł Paweł osobiście był w stanie tak dużo powiedzieć w kilku słowach. Powyższy werset jest trafnym przykładem takiej zdolności. Najpierw zajmujemy się pierwszym zdaniem naszego wer-

setu „w nadziei się weselący”.

Słowo *nadzieja* występuje w Biblii w dwóch znaczeniach. Jest użyte do określenia *zalety serca i umysłu, mocą której pragniemy i wyczekujemy jakiegoś przyszłego dobra*, takiego, jak na przykład przedstawionego w Ps. 31:25 — „Zmacniajcie się ... wszyscy, którzy *nadzieję*

macie w Panu”. Następnie jest ono też użyte w sensie tej *rzeczy* lub tych *rzeczy*, których *pragniemy i oczekujemy*, na przykład u Żyd. 6:18, dotyczącym nas, „którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej *nadziei*” i w Dz. Ap. 23:6, gdzie święty Paweł powiada „... o *nadzieję* i o powstanie umarłych mię tu dziś sądzą”. Dlatego Biblia używa słowa *nadzieja* w dwóch znaczeniach: (a) w znaczeniu aktywności serca i umysłu, przez którą ktoś pragnie lub spodziewa się jakiegoś przyszłego dobra i (b) w sensie jakiejś *rzeczy* lub jakis *rzeczy* upragnionych lub oczekiwanych.

Nasz werset najwyraźniej używa słowa *nadzieja* szczególnie w drugim znaczeniu, choć pierwsze daje się również zastosować. Niniejszy artykuł będzie kładł nacisk na drugie znaczenie, *to znaczy, rzecz lub rzeczy upragnione i oczekiwane*.

NADZIEJA MALUCZKIEGO STADKA

Dosłowne tłumaczenie Younga pierwszą część naszego wersetu oddaje jako: „radujący się w *tej nadziei*”. W lepszym tłumaczeniu Diaglotta czytamy: „w *tej nadziei* bądźmy radośni”. Przekłady Autoryzowany i inne pozbawiają ten werset bardzo głębokiej myśli, dlatego zwrócimy tu na nią uwagę. Tłumacze ci nie rozumieli wysokiego powołania, zatem nie będziemy ich tu zbytnio obwiniać z tego powodu, że opuścili tu rodzajnik określony, ponieważ czasem słuszne jest opuszczenie go w tłumaczeniu. To samo występuje w języku niemieckim. Apostoł Paweł jednak pamiętał o bardzo wyraźnej i określonej nadziei, tej nadziei wysokiego powołania a nie tylko nadziei w ogólnym znaczeniu. Radowanie się w nadziei jest napomnieniem odnoszącym się do członków Kościoła, by mieli swe serca pełne zadowolenia w związku z nadzieją przebywania z Panem i ujrzenia Go oraz panowania wraz z Panem i podobieństwa do Niego. To właśnie jest owe szczególne znaczenie tego wersetu: Nadzieja posiadania takiego charakteru i takiej natury jak Bóg, serca i umysłu jak On, Boskiej natury takiej jak Boga oraz perspektywa wiecznego współdziałania z Nim. Zatem nadzieja Maluczkiego Stadka, jego pragnienie i oczekiwanie dotyczy tych wszystkich rzeczy.

NADZIEJA POZOSTAŁYCH KLAS

Niektóre z innych przekładów nasuwają nieznacznie odmienne myśli. Na przykład: RSV — „Radujcie się w *waszej nadziei*”; Moffat — „Niech *wasza nadzieja* będzie dla was radością”. Tłumaczenia te przywodzą na myśl wszystkim klasom ludu Bożego, że wszystkie klasy mogą radować się w swoich poszczególnych *nadziejach* i tym samym zasada zawarta w zacytowanym na wstępie wersecie może odnosić się do każdego wiernego człowieka, poświęconego Bogu. Bóg dał *jakąś* nadzieję Wielkiej Kompanii i *jakąś* nadzieję Młodocianym Godnym a nadzieja tych klas jest również wspa-

niałą nadzieją. Członkowie Wielkiej Kompanii będą jak aniołowie, nigdy nieznużeni. Dano im nadzieję stania się drużkami na weselnej wieczerzy i opiekunami oraz instruktorami dzieci Młodej Pary. Zaś Młodociani Godni mają nadzieję lepszego zmartwychwstania, zyskania natychmiastowej doskonałości i stanowiska, książąt razem ze Starożytnymi Godnymi — obie klasy będą pracowały nad udoskonaleniem, i błogosławieniem świata. Poświęceni Obozownicy Epifanii oraz pozostali członkowie klasy *guasi*-wybranych mają nadzieję restytucji i udoskonalenia oraz niesienia pomocy w błogosławieniu nie wybranym.

NADZIEJA SPOŁECZNOŚCI Z JEZUSEM I JEGO LUDEM

Zważywszy, jaką miłość okazał nam Jezus rozumiemy, że jedna tylko miłość jest wyższa od tej — miłość jaką okazał Ojciec Niebiański w daniu swego Syna na ofiarę za nas. I my Go kochamy. Kochamy Go w Sprawiedliwości, Mądrości, Poświęceniu i Wyzwoleniu. Kochamy Go za dobro, jakim On jest i jakie wyświadczą. Dlatego nasze serca tęsknią i spodziewają się ujrzeć Go kiedyś rzeczywiście bądź oczami, zrozumienia. Jak to jest powiedziane w Pieśniach Salomonowych „... którego miłuje dusza moja”. My pragniemy być Jego towarzyszami a wspólnie pragniemy być Jego ludem. Perspektywa ujrzenia Boga uszczęśliwia w najwyższym stopniu. Sprawia, iż serce napęła się wzruszeniem i tańczy z radości! Chcielibyśmy zawsze pozostawać z Nim i z Jego ludem w ściślej jedności. Nie ma związku bliższego niż ten wzajemny związek. Przez wieczność współpracować z Nim!

Wiele jest rzeczy dotyczących naszego teraźniejszego ziemskiego życia, które nie dają zadowolenia. Musimy spać osiem godzin na dobę, spędzić dwie lub trzy godziny na posiłki i wykonać wiele różnych innych czynności związanych z utrzymaniem sprawności tych ziemskich ciał. Ale w przyszłości będzie zupełnie inaczej. Będziemy w stanie pracować z wielką energią w ciałach doskonałych i silnych. Około połowy naszego czasu poświęcamy zabiegom mającym utrzymać w sprawności nasze ciała, lecz wówczas nasze ciała będą o wiele sprawniejsze. Będziemy mieli udział w błogosławieniu razem z Nim stworzenia Boże. Teraz dokładamy starań, aby nasze charaktery były podobne do Jego charakteru, wtedy to podobieństwo będzie zupełne. Nie ma niczego cenniejszego jak dobry charakter. Dlatego posiadanie serca podobnego do serca naszego Odkupiciela jest najwyższą wartością. Zawsze czuć się z Nim jak u siebie, zawsze Mu służyć, zawsze być w pogotowiu czynić to, co się Jemu podoba. Niech ta nadzieja będzie srebrnym obramowaniem wszelkich naszych przyjaznych i nieprzyjaznych doświadczeń życiowych. Niech ona jawi się nam, jako początek, ośrodek i koniec naszych oczekiwań. A kto posiadając tę nadzieję nie będzie się radował i tańczył z radości a nawet czasami doznawał niewysłowionej radości!

„W UCISKU CIERPLIWI”

Druga część naszego wersetu brzmi: „w ucisku cierpliwi”. Forma tego łacińskiego słowa „*tribulo*” odnosi się do wielkiego moździerzka, w którym pszenicę uciera się na mąkę. Ma ono także związek z moździerzem używanym przez aptekarza do sporządzania leków. Nasz Pan podobnie umieszcza nas jakoby w moździerzku, w którym mamy przeżyć doświadczenia życiowe. Takie okoliczności jak zawody, zwłoki, zrażenie do nas drogich nam osób, prześladowania, bieda, trudy, opozycja, kłopoty z braćmi i siostrami, których kochamy, czasem umieranie — te rzeczy stanowią *tribulum*, czyli te warunki, które stawiają nas w podobnych sytuacjach i procesy, jakie przebiegają w nas są naszymi *tribulotio* (cierpieniami).

Mamy być cierpliwi w utrapieniach (w ucisku). Zazwyczaj słowem *cierpliwość* określa się nieskwapliwość. To zamieszanie częściowo zostało spowodowane przez tłumaczy Nowego Testamentu. W języku greckim i polskim istnieją dwa różne słowa na określenie pojęć wyrażonych przez te słowa. Greckie *makrothumia* znaczy nieskwapliwość a greckie *hupomone* znaczy *cierpliwość*. Czasem tłumacze oddali *hupomone* jako nieskwapliwość a niekiedy *makrothumia* jako *cierpliwość*. Wywołało to mniejsze lub większe zamieszanie w związku z tymi dwoma słowami u czytelników Pisma Świętego.

Zatem jaka jest różnica w znaczeniu tych dwu słów? Krótkie ich definicje pomogą nam w zrozumieniu tej sprawy. Nieskwapliwość jest to *spokojna, nie żywiąca urazy postawa człowieka w okolicznościach wywołujących naturalne rozdrażnienie*; jest drugorzędną łaską, to znaczy zaletą rozwiniętą w wyniku tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków niższych pierwszorzędnych łask kontrolowania nas. Tymczasem *cierpliwość* jest *siłą charakteru przez którą człowiek dzięki wytrwałości pośród przeszkód, które znosi radośnie, prze naprzód wzmacniając samokontrolę w czynieniu dobrze*. Z tych definicji wynika, że *cierpliwość* jest zdecydowanie ważniejszą łaską od nieskwapliwości. Nie tylko jest pierwszorzędną łaską, ale jest jedną z wyższych dominujących pierwszorzędnych łask.

DOWÓD BIBLIJNY

Zanim podejmiemy dalsze omawianie naszego tematu pragniemy zrobić przerwę i udowodnić na podstawie Biblii, że *cierpliwość* zawiera, jako swą centralną myśl, ideę stałości, wytrwałości, niezawodności. „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mat. 10:22). Idea *cierpliwości*, *wytrwałości* jest wyrażona w tym wersecie. Diaglott właściwiej oddaje to słowo: „Ten, kto *cierpliwie wytrwa* do końca, będzie zbawiony”. Oczywiście, to jest myślą naszego wersetu. Gdyby chodziło tylko o *wytrwałość*, nie wystarczałoby to, gdyż po prostu *wytrwanie* do końca nie uczyniłoby nas zwycięzcami

— musi bowiem występować *aktywne* działanie jak i *bierna* *wytrwałość* umożliwiające nam zwyciężanie. „Ten, kto *cierpliwie wytrwa* [w czynieniu dobrze] do końca, będzie zbawiony”.

Rzym. 2:7 podobnie rzuca światło na znaczenie *cierpliwości*: „Tym, którzy przez *wytrwanie* [*cierpliwie trwanie*] w uczynku dobrym szukają sławy i czci i nieskazitelności...”, Bóg będzie udzielał życia wiecznego. Te dwa słowa, „*cierpliwie trwanie*”, są słowami użytymi przez tłumaczy, by oddać greckie słowo *hupomone*, *cierpliwość*. Używając słów „*cierpliwie trwanie*” tłumacze mieli na myśli *stałość*, która radośnie znosi zło i prze naprzód w czynieniu dobrze pomimo zła. Dlatego umieścili przymiotnik *cierpliwie* przed słowem *trwanie*. Jeśli ktoś po prostu jest nieskwapliwy, jeśli jest tylko bierny, nie będzie zwycięzcą. Taki jedynie czyni użytek z drugorzędnej łaski, tymczasem przewaga wyższych pierwszorzędnych łask sprawia, iż można zostać zwycięzcą. Tylko ten, kto przez *stałość* i *wytrwałość* w czynieniu dobrze rozwija *cierpliwie trwanie* zyska życie wieczne — a nikt inny. Oczywiście, dlatego nie może być innej definicji określającej to słowo w naszym wersecie, ponieważ tylko *wytrwałość* w czynieniu dobrze sprawia, iż można zyskać życie wieczne. Tak wygląda ta sprawa, słowo to, bowiem oznacza, nie nieskwapliwość, lecz *stałość*, co nasz werset jasno udowadnia. Zatem nieskwapliwość nie jest znaczeniem słowa *hupomone*.

„Albowiem *cierpliwości* wam potrzeba, abyście wole Bożą czyniąc, odnieśli [odziedziczyli] obietnicę” (Żyd. 10:36). Czy werset ten mówi: musicie rozwinać nieskwapliwość? Czy to słowo byłoby właściwym określeniem tej myśli? Oczywiście nie, gdyż nieskwapliwość nie daje charakterowi doskonałości potrzebnej do przyznania dziedzictwa, ale *cierpliwość* ją rozwija. Dlatego, jeśli rozumiemy znaczenie i funkcje *cierpliwości* oraz nieskwapliwości, będziemy w stanie poznać jak to się dzieje, że nieskwapliwość nie przysposobi nas doskonale do naszego dziedzictwa a *cierpliwość* przysposobi.

Przez „*czynienie woli Bożej*” Apostoł rozumiał rozwinięcie doskonałej miłości, osiągnięcie kresu doskonałej miłości. Następnie mówi on, co jest niezbędne po osiągnięciu przez nas kresu, a mianowicie, *hupomone*, *cierpliwość*. To prawda, że po dojściu do kresu potrzebna nam jest nieskwapliwość, lecz to nie umożliwi nam osiągnięcia dziedzictwa. Co zatem to nam umożliwi? *Stałość* posuwającą się naprzód pomimo przeszkód, jakie piętrzą się na naszej drodze i jakie musimy znosić radośnie, wzmacnia samokontrolę i pomaga nam w czynieniu dobrze. *Stałość* pomoże nam wtedy, kiedy samokontrola nie będzie w stanie panować nad sytuacją.

Jeśli członkowie ludu Pańskiego w niepomysłnych warunkach, po osiągnięciu kresu, umieszczą zaletę nieskwapliwości za miłością, jako jej podporę, to w każdym niemal przypadku nie staną się zwycięzcami. Dlaczego? Ponieważ nieskwapliwość jest drugorzędną łaską.

Nie można dać jej tak wybitnego miejsca, bo jest zaletą bierną a nie aktywną. Przyjmijmy właściwą definicję cierpliwości, jako stałości, wytrwałości. Czy taka zaleta umożliwi nam odziedziczyć obietnicę? Jeśli po osiągnięciu kresu pozostajemy wytrwali, nie pozwalając żadnym przeszkodom powstałym na naszej drodze powstrzymać nas od czynienia dobrze, z pewnością „odziedziczymy obietnicę”.

Jest jeszcze jeden inny ustęp — Jak. 1:2-4 — „Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy [doświadczenia] wpadacie, wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość”. Zauważmy dokładnie, co Apostoł dalej mówi o cierpliwości, gdy się jej pozwole być aktywną: „A cierpliwość niech ma doskonały uczynek”. Co osiąga cierpliwość przez wykonanie swego doskonałego uczynku? Odpowiedź na to jest następująca: „żebyście byli *doskonali i zupełni* — zupełnie święci w sercu i umyśle, — którym by na niczym nie schodziło” (niczego *nie brakowało*), mając każdą zaletę doskonale rozwiniętą i posiadając to wszystko, co powinniśmy mieć. Nieskwapliwość, dotąd to już zrozumieliśmy, tego nie dokona. Czy wytrwałość dokona tego? Z pewnością tak. Jeśli wykona swe doskonałe dzieło, jeśli my wytrwamy w czynieniu dobrze aż do końca pod wodzą i 'kierunkiem Pana, z pewnością wykona tę pracę. A zatem w strukturze charakteru danej osoby nie będzie niczego innego, co mogłoby tego dokonać. Dotąd dostatecznie dużo powiedzieliśmy na ten temat, aby zarówno wyjaśniona przez nas definicja cierpliwości jak i podany przez nas dowód były jednakowo biblijne.

CIERPLIWOŚĆ OZNACZA WYTRWAŁOŚĆ

Cierpliwość więc oznacza obstawanie przy czymś, ciągłość, wytrwałość. Pastor Russell określił cierpliwość jako wytrwałość w czynieniu dobrze, pomimo przeszkód, które są znoszone radośnie. Cierpliwość idzie naprzód czyniąc dobrze a nie źle. Gdy modlicie się o cierpliwość, modlicie się o kłopoty. Dlaczego uciekacie przed odpowiedzią na wasze modlitwy, ktoś kiedyś mądrze powiedział. Zatem napomnienie naszego wersetu mówi, że mamy być wytrwali w utrapieniach. Bóg jest tym, który kontroluje każdy cios. Dobrze jest wiedzieć, że On je wszystkie planuje, że w naszym życiu nie ma przypadków.

My niekiedy winimy szatana i ludzi wokół nas za nasze kłopoty, ale nie przypisujemy im takiej mocy. Oni przez nie rozumieją naszą szkodę, lecz Bóg rozumie, że są dla naszego dobra. On jest tym Jedynym, który wymierza każde uderzenie i każdy cios, jakie są najlepsze dla nas. Gdybyśmy tylko mogli o tym zawsze pamiętać, całowalibyśmy rękę wymierzającą te ciosy i mówili: Tak, Ojczy, Ty wszystko czynisz dobrze! Wielbimy Cię za łaskę nam udzieloną. Nie mamy powiedzieć, że wszystko się skończyło i ja rezygnuję z walki. Raczej mamy dążyć naprzód i zwyciężać przeszkody,

znosząc je radośnie, a owa wielka nadzieja pomoże nam w tym. Nie zniechęcajmy się więc, gdy nawiedza nas choroba, gdy przyjaciele nas opuszczają, ostatecznie możemy stracić wszystko. Żebyśmy tylko mogli wykorzystać tę nadzieję dla Pana, mielibyśmy powód do radości a to mogłoby nam pomóc. Znaczenie Boskiego uznania dla nas czyni naszą nadzieję zwycięstwa o wiele silniejszą. Bo gdybyśmy jej nie posiadali, istotnie byłoby to dla nas zniechęcające.

Nasze kłopoty są stopniami przygotowującymi nas do urzeczywistnienia się naszych nadziei a one wzywają do rozwijania cierpliwości, abyśmy nie doznali zawodu, gdy będziemy wnikać w nasze przeszkody i trwać w nich spoglądając z radosną stałością na chwalebna nadzieję, wystawioną przed nami. Niechaj cierpliwość objawi się przez doskonały uczynek a wówczas do nas będzie należeć chwalebna nadzieja.

„W MODLITWIE USTAWICZNI”

Trzecia część naszego wersetu brzmi „w modlitwie ustawiczni”. Modlitwa jest szczerym pragnieniem serca wznoszącym się do Boga w wyrażonych lub nie wyrażonych prośbach o dobre rzeczy jakie On nam obiecał. Bóg zaprasza nas do modlitw. Obiecał odpowiadać na nasze modlitwy, jeśli modlić się będziemy w harmonii z Jego wolą. Nasze potrzeby i hojność Boga powinny zachęcić nas do modlitwy. Ale modlić się należy zawsze, a nie tylko przez chwilę, miesiąc lub dwa i przestać. Ktoś mógłby powiedzieć: ja prowadzę dom, ja jestem nauczycielem lub kupcem i nie mogę myśleć o tym, by modlić się bez przerwy! Jak zatem mamy się modlić ustawicznie? Mamy się modlić przez posiadanie w sercu zawsze tych niewypowiedzianych pragnień. Nie można ich wyrażać głośno w pracy, ale, na przykład, można sprzedawać swoje towary pragnąc być błogosławieństwem dla tej osoby, której coś sprzedajemy itd.

Niekiedy Bóg pozwala nam czekać przez dłuższy czas, zanim odpowie na nasze modlitwy. Ilustracja natrętniej wdowy pokazuje jak powinniśmy być wytrwali w naszych prośbach aż do otrzymania odpowiedzi. Bóg może powstrzymać odpowiedź, aż do czasu, gdy będziemy przygotowani na przyjęcie odpowiedzi lub gdy ktoś inny mający związek z nami jest właściwie przygotowany do odpowiedzi na tę modlitwę. Żadna jednak modlitwa nie pozostanie bez odpowiedzi. „Jeśli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli, proście, a stanie się wam” (Jana 15:7). Niech nasze prośby pozostają w harmonii z Jego wolą a będziemy zupełnie pewni, iż otrzymamy odpowiedź, choć może być długo odkładana. Niekiedy prosimy o rzeczy, o jakie nie powinniśmy prosić. Niekiedy Bóg odpowiada: Nie, lecz zawsze odpowiada! „Proście a nie bierzecie, przeto, iż źle prosicie”. O ile są spełnione oba wyszczególnio-

ne warunki, odpowiedź na modlitwy zawsze nadejdzie. Tak! Czy modliliście się z roku na rok o przezwycięzenie niektórych cech uznanych przez was za niestosowne? Nie przestajcie więc modlić się! Zima długo odkładanej odpowiedzi może zagrozić nam ciężko, lecz wiosna odpowiedzi na pewno nadejdzie. Wytrwałość w tych tęsknotach i westchnieniach jest tym

czego Bóg od nas wymaga. Odpowiedź na nasze modlitwy nadejdzie, choć może czasami po latach oczekiwać.

Wspaniały jest ten werset! Jakże pełen treści! Niech będzie błogosławieństwem dla nas w tym Nowym Roku. Jako hymn towarzyszący proponujemy pieśń nr 7.

ZAKRYTA TAJEMNICA

CHRYSTUS GŁOWA I CIAŁO. BŁĘDNIE ZROZUMIANA PRZEZ LUDZI STAREGO TESTAMENTU I UCZNIÓW JEZUSA. NAJPIERW OBJAWIONA NASTĘPNIE WYJAWIONA. ZNACZENIE SŁOWA CHRYSTUS. INNE BIBLIJNE OKREŚLENIA SŁOWA CHRYSTUS. JAK UKRYTA W TYPACH I FIGURACH W MINIONYCH WIEKACH. KONIEC TAJEMNICY. WYJAWIENIE JEJ NIE TYLKO ŚWIĘTYM.

NA poziomie **P** naszego. Wykresu wieków znajdujemy niepełną piramidę **e**, która przedstawia naród żydowski w stanie typicznego usprawiedliwienia, osiągniętego przez coroczne ofiary cielców i kozłów. Stanowisko tego narodu zostało obszernie omówione w Cieniach Przybytku, do których odsyłamy naszych czytelników po szczegóły. Z prawej strony linii **P** znajduje się zacieniony krzyż przedstawiający ofiary sprawowane pod Zakonem, typiczne ofiary klasy Chrystusa, Głowy i Ciała, klasy „zakrytej tajemnicy” (Kol. 1:26, 27; Efez. 5:31, 32).

Od samego początku Bóg trzymał w tajemnicy różne zarysy swego wielkiego planu. Zwane są one tajemnicami — nieodgadnionymi sekretami z wyjątkiem specjalnego oświecenia danego przez Boga. Jedną z nich był sekret, czyli tajemnica kto będzie tym wielkim Wybawicielem, który odrestauruje świat i udzieli mu błogosławieństwa. Przed nastaniem wieku Ewangelii oświetlono tę sprawę jedynie kilkoma promykami i to w skryty sposób. Wydając wyrok na szatana (1 Moj. 3:15) Bóg zapowiedział niedolę wrogości i konflikt pomiędzy szatanem a niewiastą oraz między nasieniem szatana (jego ludzkimi sługami) a jej nasieniem (Chrystusem i Kościołem — Rzym. 16:20). Przepowiedział On prześladowanie i wyniszczenie nasienia przez szatana, które spowoduje, że wierni będą symbolicznie utykać („potrzysz piętę”), jak również zniszczenie szatana przez nasienie („potrze tobie głowę”). Bóg pozostawił jednak w tej niejasnej wypowiedzi wiele rzeczy niewytłumaczonych. Wyjawiał Abrahamowi (1 Moj. 12:3; 18:18; 22:18), że obiecany Wybawiciel nadejdzie jako jego nasienie, lecz ani syn Izaak, ani też wnuk Jakub nie byli spełnieniem tej obietnicy.

Gdy na Synaju Bóg zawarł z Izraelem Przymierze Zakonu, wydawało się, że tym wielkim Wybawicielem będzie Mojżesz wraz z narodem, lecz w końcu umarł i on po uczynieniu wzmianki o wielkim proroku, który miał być wzbudzony po nim (5 Moj. 18:15—19). Gdy pod wodzą jego następcy, Jozuego, którego imię znaczy

wybawiciel lub *Jehowa jest zbawieniem*, Izraelici weszli do ziemi obiecanej i odnieśli wielkie zwycięstwa, zdawało się jakoby ta obietnica była bliska spełnienia. Jozue także umarł a jego następcy, sędziowie, również nie spełnili tej obietnicy. Izraelici mieli wielkie nadzieje, gdy zostało ustanowione królestwo pod rządami Saula, Dawida i Salomona, Gdy umarli i oni, a zwłaszcza, gdy po śmierci Salomona królestwo zostało podzielone na dwie części, ich nadzieje przygasły i stały się jeszcze słabsze, gdy po wielu wiekach istnienia królestwo to za czasów Sedekiasza zostało całkowicie zburzone a oni stali się poddanymi pogańskiej władzy. Jednakże nadal pokładali ufność w obietnicę przyjścia Wybawiciela (zobacz np. Iz. 42:1—4; 60:3, 14, 15; Jer. 23:5, 6; 33:14—16; Abd. 21), Mesjasza, który według ich oczekiwań miał przyjść jako możny król w chwale i mocy, by odrestaurować królestwo i im podporządkować pogan.

Oczekiwali go; w czasach narodzin Jezusa (Łuk. 3:15), lecz ulegli tak wielkiemu złudzeniu, co do Jego wielkości, że przeoczyli i w ogóle nie zrozumieli szeregu innych prorocत्व wskazujących na dzieło cierpienia i śmierci, jako okup za grzeszników, zanim mógłby On rozpocząć swe dzieło wybawienia i błogosławienia (1 Piotra 1:11). Po zmartwychwstaniu Jezusa nawet Jego własni uczniowie błędnie zrozumieli lub w ogóle nie zrozumieli tej tajemnicy, nadał przypuszczając, że On ma odbudować ziemskie królestwo Izraela (Łuk. 24:21; Dz. Ap. 1:6, 7). Potem, gdy nasz Pan im „Pisma otwierał”, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy otrzymali Ducha Świętego, tajemnica ta im zaczęła być wyjawiana (Dz. Ap. 3:19—25; 15:14—16). Wcześniej była *zakryta przed możliwością zrozumienia* przez człowieka, kto i jaki będzie ów wybawiciel, czy będzie On jednostką, czy grupą osób, objawi się jeden raz czy dwa, co rzeczywiście będzie czynił, zwłaszcza w swym pierwszym pojawieniu się itd.

Tak więc, ta „zakryta tajemnica”: że obiecany Wybawiciel będzie klasą pomazańców składających się z Jezusa i Jego wiernych naśla-

dowców, jako głowy i ciała, pana młodego i panny młodej, wodza i armii itd.. a nie samą jednostką (Jezusem); że klasa pomazańców będzie miała dwa adwenty — pierwszy, aby cierpieć za grzech, drugi, aby panować aż do wykorzenienia go i wyzwolenia ludzkości spod przekleństwa Adamowego, w celu dania człowiekowi możliwości osiągnięcia usprawiedliwienia życia w związku z reakcją na udzieloną mu w Tysiącleciu pomoc przez tę klasę tajemnicy; że Izrael miał być zaślepiony aż do zupełnego zakończenia wyboru pogan — to tajemnice zakryte przez Boga od wieków i pokoleń przed nastaniem wieku Ewangelii, ponieważ nie wcześniej aż w wieku Ewangelii zostały „objawione”, *zrozumiałe*. Wówczas nawet rozumiały tylko dla klas wybrańców, dla których jedynie Biblia jest rozumiała, i to tylko w tych fragmentach, które miały być zrozumiane, jako będące na czasie. Dla nich stały się *zrozumiałe* te sprawy, które wcześniej były podane w typach i cieniach (1 Kor. 10:6, 11; Kol. 2:16, 17) i tym samym zakryte przed żyjącymi w czasach Starego Testamentu (1 Piotra 1:10—12).

Święty Paweł tę kwestię wyczerpująco wyjaśnia w 1 Kor. 2:7—14. Zgodnie z prawdą mógł powiedzieć: „Ale mówimy mądrość Bożą w *tajemnicy* [w sposób tajemniczy], która jest zakryta”. Mówi on o „*tajemnicy* Chrystusowej {czyli *tego* Chrystusa — rodzajnik określony; tak samo w języku greckim}, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz [od Pięćdziesiątnicy] objawiona [odkryta, wyjawiona] jest świętym Apostołem jego i prorokom” (Efez. 3:4, 5). „To jest *tajemnicę* onę, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale *teraz objawiona* jest świętym jego. Którym, chciał Bóg oznajmić, jakie jest bogactwo tej tajemnicy chwalebnej” (Kol. 1:26, 27). „... *tajemnicy* od czasów wiecznych zmilczanej” (Rzym. 16:25).

„*Tajemnica* to wielka jest; lecz ja mówię o Chrystusie i o Kościele” (Efez. 5:32). Spełnianie się tej *tajemnicy* zaczęło się z chwilą, gdy Bóg został objawiony w ciele Jezusa. Świat nie mógł dostrzec w czym On się różnił od innych ludzi. A jednak Duch Boży był w Nim pomazując Go mocą w objaśnianiu Prawdy, ofiarowaniu siebie itd. Tak więc w Pięćdziesiątnicę to samo pomazanie zostało dokonane i pozostało z całym prawdziwym Kościołem, o którym jest napisane: „jaki on jest [był], tacy i my jesteśmy na tym świecie” (1 Jana 4:17) — było to *tajemnicą* dla świata, który „nie zna nas, iż onego nie zna” (1 Jana 3:1). Konieczność ukrycia Boskich tajemniczych zamysłów względem Chrystusa jest oczywista. Gdyby żydowscy władcy religijni *wiedzieli*, że Jezus rzeczywiście był pomazańcem Bożym nie ukrzyżowaliby Pana chwały (1 Kor. 2:7, 8; Dz. Ap. 3:17). I gdyby władcy tego świata oraz nominalnego Kościoła rozpoznali pomazane Ciało Pana podczas tego wieku Ewangelii, Kościół nie miałby przywileju cierpienia ze swą Głową (2 Tym. 2:11, 12).

Objawienie tej *tajemnicy* zostało *przedstawione*, *zamanifestowane*, szczególnie Apostołowi Pawłowi, gdy więc czytamy, na przykład,

jego pisma możemy *zrozumieć* jego *znajomość tajemnicy* Chrystusowej, której stał się sługą, aby wszyscy (poświęceni, tylko im Bóg objawia swe tajemnice) mogli pojąć, jaka jest społeczność owej *tajemnicy* od początku świata zakrytej w Bogu, który wszystko stworzył przez Jezusa Chrystusa (Efez. 3:3—9). Święty Paweł oświadcza Kościołowi, że tą tajemnicą jest: „Chrystus między wami, nadzieja ona chwały” (Kol. 1:27).

Teraz przystąpimy do przedstawienia różnych biblijnych określeń, za pomocą których Nowy Testament ujawnił tę tajemnicę — uczynił rozumiałą — świętym a następnie pokażemy jak ta tajemnica była objawiona w Starym Testamencie, jednak w tak niewyraźny sposób, aby mogła być zakryta od wieków i pokoleń. Chrystus — całe pomazane duchem grono, Jezus i wierni członkowie Jego Ciała — stanowi tę tajemnicę. Do skrytych znamion tej tajemnicy należą: (1) Chrystus jest grupą osób pomazanych duchem a nie jednostką; (2) grupa ta — w swym pierwszym adwencie, od Jordanu do opuszczenia ziemi we wtórym adwencie przez jej ostatniego wiernego naśladowcę Jezusa — zostaje ujawniona, by cierpieć za ludzkość; i (3) w swym drugim adwencie grono to zostanie objawione, by wyzwolić nie wybranych zmarłych i żyjących członków rasy ludzkiej spod wyroku Adamowego, w celu usprawiedliwienia życia w związku z zareagowaniem na pomoc udzieloną w tym czasie przez Chrystusa.

Z tego powodu, że klasa ta stanowi Chrystusa mówi się o niej, jako o pomazanej — *uchrytusowanej* — Duchem Świętym. Polskie słowo, *Chrystus* — urobione z greckiego *Christos*, wywodzącego się od czasownika *chrío*, ja pomazuję — znaczy *pomazany*. Słowo *Mesjasz* — z hebrajskiego słowa *Mesjach* pochodzące od czasownika *mashach*, on pomazuje — posiada to samo znaczenie. To, czym ktoś jest pomazany, jest Duch Święty jak zapewnia nas święty Piotr w Dz. Ap. 10:38: „Jako Jezusa z Nazaretu pomazał [literalnie *uchrytusował* od greckiego słowa *chrío*] Bóg Duchem Świętym”. Tego samego naucza Iz. 11:2, 3; 61:1 i poświadcza fakt chrztu naszego Pana, gdy otworzyły Mu się niebiosa a Duch w postaci gołębiczy zstąpił i oświecił Go (Mat. 3:16). Widzimy więc, że Jezus został pomazany, *uchrytusowany*, w wyniku przyjęcia Ducha Świętego. Jednakże Biblia nie tylko mówi o pomazywaniu jednostki (Jezusa), lecz również o pomazaniu grona osób (Kościoła), czyli *uchrytusowaniu*. Zatem święty Paweł mówiąc o całym wiernym Kościele powiedział „... który *nas pomazał* [greckie *chrío* od którego pochodzi *Christos* (Chrystus) stąd znaczenie *uchrytusowany*], Bóg jest; Który też zapieczętował nas i dał zadatek *Ducha*”. Z tego to powodu święty Jan mówi o Kościele jako tym, który otrzymał „namaszczenie”, „pomazanie” (*chrisma* — literalnie *uchrytusowanie*) od Boga (1 Jana 2:20, 27). Widzialne dowody tego *uchrytusowania* czyli pomazania były dane wówczas, gdy Żydzi po raz pierwszy zostali wprowadzeni w ciało Chrystusowe (Dz. Ap. 2:1-4) i ponownie, gdy poganie po raz

pierwszy zostali wprowadzeni w poczet ciała Chrystusowego (Dz. Ap. 10:45—47). Wszyscy członkowie tego ciała podobnie zostali uznani „w Chrystusie” i „pomazani” przez Boga (2 Kor. 1:21), chociaż, z wyjątkiem tych dwu pierwszych przypadków, widzialne dowody nie były potrzebne.

Dlatego wszyscy, którzy otrzymali Ducha Świętego jako przyszli członkowie ciała Chrystusowego, byli tym samym pomazywani. Z tego powodu Jezus wraz z wiernym Kościołem stanowili Pomazańca Jehowy, większego Chrystusa — Ciało Chrystusowe, czyli zbiorowe. Dlatego w wielu miejscach Pisma Świętego Kościół wraz z Jezusem jest nazwany Chrystusem. W 1 Kor. 15:23 święty Paweł pisząc około dwadzieścia pięć lat po zmartwychwstaniu Jezusa mówi, że Chrystus, Pierwiastki, będzie w ostatnim Dniu pierwszą klasą wzbudzoną z umarłych. Oczywiście w tym wersecie przez wyrażenie „Chrystus jako pierwiastek” nie miał na myśli Jezusa, lecz raczej Kościół, ponieważ Jezus zmartwychwstał dwadzieścia pięć lat przed *przepowiedzeniem* tutaj przez świętego Pawła przyszłego zmartwychwstania.

Poza tym w 1 Kor. 12:12, 13 święty Paweł porównuje Jezusa wraz z Kościołem, (który składa się z wielu członków i którego łącznie z Jezusem nazywa tu *Chrystusem*) do ludzkiego ciała z jego członkami. Tak więc dowodzi, iż Ten Chrystus nie jest jednostką (Jezusem), lecz wieloma członkami (Jezusem i Kościołem). Ponadto do Gal. 3:16 nazywa nasienie Abrahama *Chrystusem*, a w 29 wersecie Kościół wraz z Jezusem nazywa nasieniem Abrahamowym, stąd Kościół z Jezusem stanowi Chrystusa. Ten większy Chrystus (zbiorowy Chrystus) stanowi „jednego nowego człowieka”, którego Bóg w wieku Ewangelii stworzył spośród żydów i pogan (Efez. 2:15) i „męża doskonałego” w którego miał wzrastać cały Kościół wraz z Jezusem, jako zupełny Chrystus (Efez. 4:13). Z tego to powodu Jezus jest nazwany Głową a Kościół Ciałem tego Nowego Stworzenia (Rzym. 12:4, 5; 1 Kor. 12:12—14, 27; Efez. 1:22, 23; 4:4, 12; 5:30—32; Kol. 1:24; Żyd. 3:14; 1 Piotra 4:13). Te wersety Nowego Testamentu dowodzą, że cała klasa tajemnicy stanowi Chrystusa i że wiek Ewangelii jest tym okresem ustanowionym przez Boga, w którym poszukuje się ciała Chrystusowego.

Owa klasa ukrytej tajemnicy została objawiona świętym jako „Chrystus w was”, „we mnie Chrystus” (Kol. 1:27; Rzym. 8:10; Gal. 2:20) i gdy Jezus mówił: „ja w was”, „ja w nich” (Jana 14:20; 17:23, 26). O tej tajemnicy także się mówi, jako o nowym człowieku (Efez. 4:24; Kol. 3: 10), wewnętrznym człowieku (2 Kor. 4:16; Efez. 3:16), skrytym serdecznym człowieku (1 Piotra 3:4). Takie wyrażenia jak „w Chrystusie”, „w Nim”, „we Mnie” (gdy mówi Jezus), „jednym ciałem w Chrystusie”, „członki ciała” (Głowa i inne członki) także wyjawiają skrytą tajemnicę (Jana 15:2-7; Rzym. 6:3; 12:4, 5; 13:14; 1 Kor. 1:30; 12:12—27; Gal. 3:26, 27; Efez. 1:4; 2:6; 5:23, 29, 30; Kol 1:2, 28; 2:11). O tej klasie tajemnicy mówi się też

jako o Nowych Stworzeniach w Chrystusie (2 Kor. 5:17; Gal. 6:15) a w jej ostatecznym stanie zmartwychwstania jako o „mężu doskonałym, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego” (Efez. 4:13).

Przyjrzyjmy się teraz temu jak ta tajemnica, objawiona w wieku Ewangelii świętym, aż do chrztu w Jordanie była ukryta w *typach* i *figurach* Starego Testamentu a przez to niezrozumiała dla ówczesnych pokoleń (1 Piotra 1: 10—12). Posługując się cielesnym Izraelem, pod pewnymi względami typicznym narodem, jako typem klasy Chrystusowej (1 Kor. 10:1—14; zob. szczególnie wiersze 6 i 11 [„wzór” powinien być przetłumaczony na „typy”], por. z 1 Kor. 12:12—14 i Żyd. 3:6—14) Bóg objawił tę tajemnicę. Lecz Izraelici, gdy byli użyci jako typ do przedstawienia nas, w najmniejszym stopniu nie zdawali sobie sprawy z objawiającej roli jaką im Bóg wyznaczył.

Gdy Bóg poddawał próbie Abrahama i Izaaka (1 Moj. 22) a oni demonstrowali swą wierność w zawartym z nimi Przymierzu pod przysięgą (w. 16—18), Abraham nie wiedział, że Bóg posługiwał się nim, jako typem objawiającym Boga próbowanym w daniu Chrystusa na śmierć i uprzywilejowaniu Go daniem obietnic, które Chrystus miał wypełnić. Izaak też nie rozumiał, że Bóg przez niego podawał objawiający typ klasy Chrystusowej, próbowanej aż do śmierci i wywyższonej przez Niego do chwały. Pod tymi względami Abraham rzeczywiście był typem Boga a Izaak typem Chrystusa (Rzym. 4:17; 9:7—9; Gal. 3:16, 26—29; 4:28— 31). Gdy Bóg kierował Abrahamem, Eliezerem, Rebeką, jej ludem i Izaakiem (1 Moj. 24), by doszło do zaręczyn i ślubu Izaaka z Rebeką, Abraham nie wiedział, że w tych wydarzeniach stanowił typ Boga poszukującego Panny Młodej dla Jezusa (Ps. 45:11, 12). I Eliezer nie zdawał sobie sprawy, że tu posłużono się nim jako typem Ducha Świętego działającego w służach Prawdy w czasie ich zabiegów o względy Panny Młodej przeznaczonej dla Jezusa (Jana 3:29; 2 Kor. 11:2). Rebeka też nie wiedziała, że jej zaręczyni były typicznymi zaręczynami Kościoła z Jezusem, jej podróż była typiczną podróżą poświęconych — zaręczonych — ku niebu w celu spotkania się z Jezusem, Panem Młodym, a jej ślub typicznym połączeniem w niebie Kościoła z Chrystusem (Obj. 19:7—9; 21:2—9; Efez. 5:22—32). Izaak także nie wiedział iż posłużono się nim jako typem Chrystusa (Jana 3:29; 2 Kor. 11:2; Obj. 19:7; 21:2, 9—22:3). Ta wielka tajemnica, mimo że została objawiona nie była rozumiana przez nich ani przez kogokolwiek innego „od wieków i rodzajów” do czasu wieku Ewangelii.

Adam nie zdawał sobie sprawy z tego, że był typem Jezusa, jako Pana Młodego i Głowy, ani Ewa nie uświadamiała sobie tego, że posłużono się nią, by była typem Kościoła, jako Panny Młodej i Ciała. Ale czynił to Boski wpływ niezrozumiany przez nich ani przez nikogo innego żyjącego przed Jordanem, zrozumiwały jednak dla świętych (Rzym. 5:14; Efez. 5:30—32; 2 Kor. 11:2, 3). Pierwiastki z ludzi, była i pło-

dów rolnych nie rozpoznały siebie ani drudzy nie rozumieli, iż oni są typami Chrystusa (4 Moj. 18:12—15), jednakże przy ich wyborze został dokonany podział w taki sposób, że zarówno Jezus, jako Chrystus wyraźnie został przedstawiony świętym jako antytypiczny pierwiastek (1 Kor. 15:20) i Kościół jako Chrystus także został wyraźnie przedstawiony jako antytypiczny pierwiastek (1 Kor. 15:23; Obj. 14:4; Jak. 1:18).

Jakub przejmując od Ezawa prawo pierworodztwa (1 Moj. 27) nie śnił nawet że był typem Chrystusa jako Izraela Duchowego wypierającego cielesnego Izraela w wyborze na główne stanowisko (Rzym. 9:10—14); ani też nikt inny tego się nie domyślił w wiekach patriarchów i żydowskim, lecz werset Pisma Świętego właśnie zacytowany wyraźnie manifestuje to objawienie ukryte w historii Jakuba i Ezawa. Gedeon nie rozumiał, że był typem Jezusa, jako Wodza naszego zbawienia (Sędz. 7; Żyd. 2:10) ani też jego trzystu wybrańców nie zdawało sobie sprawy, że stanowili typ Kościoła, jako wybranej Pańskiej Armii (Efez. 6:10—18), która przy końcu tego wieku bierze udział zwłaszcza w dwóch bitwach przeciw imperium szatana i jego naukom.. W przedstawionych właśnie wersetach (porównaj z Ps. 83:10, 12—19) zostało to wyjawione świętym.

Kto w przeszłości mógł przypuszczać, że Dawid i Salomon jako królowie stanowili typy Chrystusa, Głowy i Ciała, jako Wielkiego Króla (Ezech. 37:24, 25; Ps. 72:1—20; Dz. Ap. 13: 34; Obj. 3:7; 1:18; 20:11—14; Rzym. 8:17—21; 14:9; 2 Tym. 2:10—15; Mat. 12:42 — Chrystus jest większy od Salomona tak jak antytyp jest większy od typu, panowanie Salomona w pokoju jest typem panowania Księcia Pokoju). Znajdujemy także ukrytą tajemnicę w sędziach, którzy oswobadzali Izraela, np. Otoniel (Sędz. 3:9—11) jako sędzia oswobadzający Izraela jest typem na Wielkiego Sędziego, Głowę i Ciałą, który we właściwym czasie oswobodzi świat (Obj. 20:11—14; Dz. Ap. 17:31; 1 Kor. 6:2, 3), lecz żaden z tych sędziów nie pojmował tej skrytej tajemnicy ani im współcześni, ani też nikt inny żyjący wówczas.

Podobnie dochodzimy do wniosku, iż tajemnica ta była ukryta w Aaronie, najwyższym kapłanie, w dniu pojednania (3 Moj. 9 i 16) jako typie Chrystusa, Głowy i Ciała, w Najwyższym Kapłanie Świata (Żyd. 7:26, 27; 10:1—10, 19; 13:10—16) a po dniu pojednania w Aaronie jako typie Jezusa, naszym Najwyższym Kapłanie (Żyd. 3:1; 5:5) i w synach Aarona, typach wiernych naśladowców Jezusa, jako kapłanach (1 Piotra 2:5, 9; Obj. 1:5; 5:10; 20:4, 5; 2 Kor. 2:15; Efez. 5:2; Filip. 4:18). W tym życiu Najwyższy Kapłan Świata przez swego Głównego Kapłana i podkapłanów sprawuje ofiary za lud. W Tysiącleciu będzie On błogosławił lud. Ale ani Aaron, ani jego synowie, ani nikt z żyjących w wieku żydowskim nie rozumiał tych rzeczy. Tymczasem w wieku Ewangelii jesteśmy uprzywilejowani zrozumieniem tej poprzednio skrytej, lecz obecnie wyjawionej tajemnicy.

W Mojżesz jako *pośredniku* jest objawiona ta sama tajemnica, w jego czynach opisanych w Księdze Wyjścia. Dzisiaj rozumiemy, że Chrystus, Głowa i Ciałą, jest tym wielkim Pośrednikiem, którego członkowie w czasie swego ziemskiego życia wypracowywali pieczęć Nowego Przymierza przez ofiarowanie się aż do śmierci i w Tysiącleciu natychmiast przypieczętują oni Przymierze na rzecz Boga przez pokropienie krwią antytypicznych Ksiąg Prawa — Boskiej sprawiedliwości i podczas tysiąca lat będą stopniowo pieczętować Przymierze na rzecz ludzkości przez udzielanie posłusznym prawa do życia z towarzyszącymi mu prawami życiowymi (kropienie ludu antytypiczną krwią — Żyd. 9:14—23). Jednak ani Mojżesz, ani lud, ani nikt inny z żyjących podczas wieku żydowskiego nie wiedział, że został wykorzystany w taki typiczny sposób, zatem była to ukryta tajemnica. W Mojżesz, jako *proroku* była ukryta ta sama tajemnica — iż Chrystus, Głowa i Ciałą, jest tym wielkim Prorokiem. Prawdą jest, że te wersety przywodzą na myśl złożonego Proroka („proroka z pośrodku ciebie, z braci twej”), lecz były podane tak zagadkowo, że nikt wówczas nie spodziewał się, że Prorok ten będzie się składał z braci (5 Moj. 18:15—18; Rzym. 8: 29). Święty Piotr (Dz. Ap. 3:19—25) był pierwszym z Apostołów, który częściowo uchwycił myśl o złożoności tego Proroka. Lecz dopiero w czasie służby świętego Pawła w pełni zrozumiano, że Prorok ów to Chrystus, Głowa i Ciałą, ukryta tajemnica „teraz objawiona świętym jego” (Kol. 1:26).

Ponadto dochodzimy do wniosku, że tajemnica ta była ukryta w przybytku i świątynicy. Żaden Izraelita w wieku żydowskim nie zdawał sobie sprawy, że były one typem Chrystusa, Głowy i Ciała, jako miejsce zamieszkania Boga i miejsce spotkania się Boga ze światem i błogosławienia mu (Obj. 21:3—5; 1 Piotra 2: 4 — 6; Efez. 2:19 — 22; 1 Kor. 6:19 [nie ciała]; 3:16, 17; Żyd. 9:11, 12). Ta tajemnica była także ukryta w mieście Jeruzalem, które „jest [przedstawia] miasto wielkiego króla” (Mat. 5:35). Nikt jednak w wieku żydowskim nawet nie podejrzewał, że Jeruzolima przedstawiała Chrystusa, Głowę i Ciałą, jako Boską władzę nad ziemią. Chociaż Stary Testament w sposób zawołany napomyka o tym (Iz. 66:10 — 14), Nowy Testament po raz pierwszy czyni to wyraźnie: Obj 21:9 — 22:3; Gal. 4:26 — Apostoł tutaj to samo greckie słowo *ano* (wysoko) tak podaje: „ono górne [w górze] Jeruzalem”. Występuje też ono u Filip. 3:14 w wyrażeniu: „powołania... z góry [*ano*]”. To wskazuje, iż wysokie powołanie z Filip. 3:14 jest tym samym powołaniem, jakim objęci są ci, którzy stanowią *ano* (górne) Jeruzalem. To wyrażenie u Gal. 4:26 dowodzi, że niebiańskie powołanie z Żyd. 3:1 i powołanie z 1 Piotra 5:10 są tymi samymi, co powołanie z Filip 3:14. Poszukiwanie przez świętego Pawła tego powołania od Damaszku także dowodzi tego.

Zauważmy, iż właściwie wszystkie te rozmaite figury, pod którymi ta tajemnica — Chrystus, pomazaniec w was — została

w sposób zawołowany objawiona w Starym Testamencie i prawie każde literalne wyrażenie w Nowym Testamencie na temat różnych zarysów tej klasy tajemnicy przytaczane w pismach Nowego Testamentu podane zostało przez Pawła łącznie z Listem do Żydów. A zatem to jest ta klasa, której powołanie i doskonalenie rozciąga się na okres od Jordanu aż do naszych czasów i której ostateczna gloryfikacja następuje w czasie Pańskiego objawienia się (Kol. 3:4; 1 Piotra 1:7) - jej powołanie i udoskonalenie było głównym zadaniem wieku Ewangelii.

Ujawnienie tej tajemnicy Bożej *rozpoczęło* się za życia Apostołów. Klasa Chrystusowa, klasa „tajemnicy zakrytej”, nie miała być *skompletowana* wcześniej aż w żniwie, przy końcu wieku Ewangelii, w czasie brzmienia siódmej trąby, bo: „we dni głosu [posłannictwa] Anioła siódmego, gdy będzie trąbił [ogłaszał posłannictwo — co zaczęło się w 1874 roku i będzie trwało aż do końca Tysiąclecia] dokona się tajemnica Boża [klasa Chrystusowa], jako opowiedział sługom swoim prorokom” (Obj. 10:7). Koniec tej tajemnicy następował stopniowo, chociaż o wszystkich jej różnych zarysach można powiedzieć, że miały miejsce od początku brzmienia siódmej trąby, tj. w trakcie zachodzenia okresu wieku Ewangelii na wiek Tysiąclecia - parując, czyli na okres żęcia i epifanii, na czas ucisku, który wybuchł w 1914 roku. Najpierw zakończyło się ogólne powołanie z pełną liczbą wprowadzonych próbnie w Ciało. Następnie, na początku epifanii, po zakończeniu żęcia a przed „wiatrem” wiejącym na ziemię, tj. przed wybuchem wojny światowej w poszczególnych krajach, ostatni wybrańcy, którzy uzupełnili liczbę 144 000 (Obj. 7:1-4) - wszyscy oni zostali popieczętowani na czołach (choć niektórzy pozostawali na ziemi, by zakończyć swój ziemski bieg), aby w ten sposób w dokonanej tajemnicy został zrobiony następny krok („Stało [dokonano] się” *tajemnica została zakończona* - Obj. 16:17). W czasie swej Epifanii („w sławnym przyjsciu swoim” - 2 Tym. 4:1) Jezus sędzi „żywych” - tych nie będących pod wyrokiem śmierci - i oczyszcza antytypicznych synów Lewiego (kapłanów i lewitów) jako dwie klasy (Małuczkie Stadko i Wielką Kompanię - „złoto i srebro”, by mogły „ofiarować Panu dar w sprawiedliwości” - Mal. 3:3). Klasa złota, klasa tajemnicy, w swych ostatnich członkach miała zostać całkowicie wyzwolona, wyniesiona do stanu chwały, przed nadejściem ostrych znamion czasu ucisku, bowiem żaden z jej członków nie miał w całości ich doświadczać, jak to Mistrz wskazał u Łuk. 21:36: „... czujcie... abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dzieje, i stanąć przed Synem człowieczym”. Gdy „staną przed Synem człowieczym” w chwale, tajemnica się skończy zupełnie, co, w zgodzie z Kol. 3:4 i 1 Piotra 1:7 nastąpi przed końcem epifanii.

Koniec tej tajemnicy - klasy Chrystusowej - jest jedną sprawą, a *wyjawienie* jej innym

niż *świętym* jest sprawą drugą. Poświęceni słudzy Boży w czasie końca klasy tajemnicy i zabierania jej do nieba, to znaczy Wielka Kompania i Młodociani Godni (Obj. 19:6, 7), przede wszystkim ci już oczyszczeni i przepławieni — dobrzy Lewici, są naturalnie pierwszymi, którzy uznają Kościół jako kompletny w niebiańskiej chwale. Następnie pozostali, w miarę otrzymywania ducha zrozumienia Prawdy, poświęcenia i świętości (symbolizowanych w oleju z Mat. 25:3, 4, 8- 10) implikujących dwie rzeczy (1) Prawdę i (2) właściwe jej zrozumienie, dochodzą do zrozumienia tajemnicy Bożej jako skończonej. Gdy oni uznają swe stanowisko, jako antytypicznych Lewitów a nie Kapłanów (4 Moj. 8:5 — 22), doznają wówczas osobistego zawodu (Mat. 25:10 - 12; Pieśń 5:6; Ps. 107:13; Jer. 8:20). Niemniej jednak będą się bardzo radować z możliwości zrozumienia tego, iż Chrystus, Głowa i Ciało, zakończył swój ziemski bieg i rozpoczął panowanie w chwale (Obj. 19:6-8), i również z tego, że sami dostąpili wielkiego zaszczytu zaproszenia ich na wieczerzę wesela Barankowego (Obj. 19:9), jako towarzyszek, czyli druhen Małżonki Barankowej, wchodzących do niebiańskiego pałacu Króla (Ps. 45:15, 16) i służenia wiecznie w Bożej świątyni i przed Jego tronem, z Bogiem mieszkającym pośród nich i udzielającym im wiecznej radości (Obj. 7:15 - 17).

Po ukończeniu przez Wielką Kompanię i Młodocianych Godnych ich ziemskiego pobytu Bóg wyleje swego Ducha na wszelkie ciało, „Wszakże stanie się [podczas tysiącletniego Dnia Sądu świata, w czasie panowania Chrystusa, klasy tajemnicy - Obj. 20:4], że ktobykolwiek wzywał imienia Pańskiego [Jehowy, gdy On będzie działał przez tę klasę tajemnicy, Jezusa i Jego Oblubienicę oraz Wielką Kompanię, towarzyszkę Oblubienicy, współdziałającą w duchowej, czyli niewidzialnej fazie Królestwa], wybawiony będzie; bo na górze Syjon [w Królestwie, jego duchowym stadium - Obj. 14:1] i w Jeruzalemie [w ziemskim stadium Królestwa - Starożytni i Młodociani Godni -- Łuk. 13:28, 29; Iz. 2:3] będzie wybawienie [zbawienie z grzechu i śmierci]” (Joela 2:28, 32). Zobacz także Iz. 25:6 - 9; Mich. 4:1 - 5; Sof. 3:9.

Wówczas świat także zrozumie nie tylko tę drugą tajemnicę, czyli sekretne zarysy Boskiego planu, lecz również „tajemnicę Bożą”, Chrystusa, Głowę i Ciało, ucieleśnienie tego planu. Obie tajemnice będą wówczas dla świata zakończoną tajemnicą, gdyż nie będzie już celu w nieustającym skrywaniu stosownej tajemnicy. Usłyszą głos Ducha i *Oblubienicy* (Obj. 22:17); dowiedzą się o Baranku i *Jego Małżonce* (Obj. 19:7; 21:1 — 3, 9), „albowiem ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej, jako morze wody napełniają” (Abak. 2:14; 4 Moj. 14:21). „I wstąpią wybawiciele [Pan Jezus i Jego 144 000 współdziedziców — klasa tajemnicy] na górę Syjon [duchową fazę Królestwa], aby sędzili górę Ezawa [nie wybrane rzesze ludzi]; a tak będzie królestwo samego Pa-

na” (Abd. 21). Istotnie, biedny wzdychający świat oczekuje „objawienia synów Bożych” (Rzym. 8:21, 22, 19). Dziękujemy Bogu, iż nie-

bawem, „objawi się chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało spodem, iż usta Pańskie mówiły” (Iz. 40:5)!

BADANIE SIEBIE

APOSTOŁ Paweł w 2 Kor. 13:5 mówi, „Doświadczajcie samych siebie, jeśliście w wierze, samych siebie doznawajcie. Czyli samych siebie nie znacie, że Jezus Chrystus w was jest? chyba żebyście byli odrzuceni”. Kontekst widocznie pokazuje, iż niektórzy Koryntianie oskarżali Pawła, że nie wywierał na nich dobrego wpływu a jego służba była nieprzekonywająca i znikoma. Paweł replikuje mówiąc im, aby wejrzeni w swój terażniejszy stan i porównali go z poprzednim oraz zauważyli zmianę jaka zaszła w ich życiu, uświadomili sobie co aktualnie posiadają a w wyniku tego badania niechaj powiedzą, czy jego wpływ na ich życie przyniósł dobre skutki, czy nie, bądź też czy jego służba jest nieprzekonywająca i znikoma. Tenże Apostoł ponownie w 1 Kor. 11:28 powiada, „Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy”. Jednak w tym wyrażeniu Paweł jedynie wplata przestrożę, aby uczestnicy Wieczery Pańskiej czynili to godnie.

Nie jest możliwe poznanie samego siebie przez badanie swego terażniejszego stanu. Częściowo tylko poznajemy siebie patrząc w swoje przeszłe życie. Codziennie zdumiewa nas nasze postępowanie i często uświadomiamy sobie, iż czynimy coś, czego nie zamierzaliśmy. Abraham nie znał siły swej wiary przed wezwaniem do ofiarowania Izaaka. W świetle owej próby mógł ocenić rzeczywistą moc swej wiary. Z powodu krótkiej pamięci nie uczymy się na błędach popełnionych w przeszłości. W każdym naszym działaniu istnieje tak dużo czynników wzbudzających również dużo przyczyn działania, które mogą różnić się w każdej akcji, co z tego powodu uniemożliwia nam prawdziwe osądzenie naszego stanu. Grecy filozofowie mieli ulubione motto, „Poznaj siebie samego”. Jednak przez to nie rozumieli, aby jedynie wglądając w istotę swych działań mogli dojść do poznania własnych charakterów i uzdolnić się do ocenienia swoich rzeczywistych wartości. Raczej byli zdania, iż każdy powinien badać podstawę i fakty swojej filozofii dla siebie samego a nie zadowalać się przyjmowaniem jej od innych. Ponadto, wielu ludzi nie rozwija się lepiej stosując surową wewnętrzną samoobserwację. Jedynie źli dostrzegają potrzebę odpowiedniego usprawiedliwiania zła występującego w ich życiu. Dobrzy widzą jedynie zło w sobie i zasmucają swe życie bolejąc nad tym. Pewna pobożna niewiasta zaczęła zwracać uwagę na swoje życie, kontrolować, badać je i zastanawiać się czy naprawdę wierzy, czy nie. Dopiero po kilku miesiącach doszła do wniosku, iż nie ma wiary, że jej życie jest wypełniane złymi uczynkami a ona nie jest zbawiona i nie ma nadziei a więc niczego. I w takim stanie żyła.

Odróżniamy badanie *serca* od badania *życia*, czego wielu ludzi nie czyni. Nasze serca, włączając własne uczucia, motywy, intencje i *wole*, powinny być doskonałe. Jednak nasze *życie* nie może być doskonałe, ponieważ „Mamy ten skarb [nasze nowe wole, nowe serca w naczyniu glinianym [w niedoskonałych ciałach]”. Ten więc, kto rozsądza sprawę czy może być przyjemnym Bogu przez osądzanie swej doskonałości bądź niedoskonałości w myśli, słowie i czynie, musi potępić siebie, jeśli jest uczciwy i jeśli ma właściwą ocenę doskonałości pod tymi względami. Jednak, kto sądzi swoje *serce*, swoje uczucia, motywy, wole, intencje, powinien zawsze być w stanie dojść do *prawdziwego* rozpoznania ich przed Panem - chociaż wiele w jego życiu wymyka się spod kontroli nowej woli - gdyż myśli Chrystusa pozostają w nim, wprowadzone przez nader wzniosłe i cenne obietnice Słowa Bożego.

Nie tylko mamy pytać siebie czy miłujemy Boga, ale również, czy nasza miłość przyjmuje praktyczne formy chcenia i *usiłowania służenia* Bogu. Jego Słowo wskazuje, iż to jest rzeczywistym sprawdzianem - nie osiaganie *sukcesów* w działaniu, lecz *usiłowanie* działania uczciwie i poważnie.

Matka nigdy nie stawia sobie pytania czy kocha swoje dzieci, czy nie, lecz pokazuje miłość przez swoje usługi. Pilny człowiek nigdy nie przerywa swej działalności, aby się zastanawiać czy jest pracowitym. Chrystus mówi: Kto słuha słów moich i czyni je, ten mnie miłuje.

Możemy poznawać swoje serca jedynie wówczas, gdy Chrystus, jako rafinator złota, doświadczają i próbuje nas; w Jego rękach, sprawdzających, uczymy się poznawania samych siebie. On przeprowadza badanie, aby wykazać czy jest w nas zło w jakiejś formie. Bada, doświadczają i próbuje nas i nasze serca. Jedynie chrześcijanin rozwija się na obraz Boga, wzmacnia wiarę i nadzieję i to w miarę jak uczy się naśladować Syna Człowieczego zamiast upodobania w sobie samym.

Pewien utalentowany światowej sławy malarz, jak głosi znana opowieść, stanął przed arcydziełem największego geniusza owego wieku. Nie żywił nadziei, aby kiedykolwiek mógł rywalizować ani nawet dorównać mistrzowi, jednak wrażenia wywołane przez niezmierną wyższość twórczości nie spowodowały w nim rozpacz. Zobaczył jak zostały zrealizowane owe koncepcje, które od dawna falowały niewyraźnie w pozamaterialnej formie w jego umyśle. W każdej linii i pociągnięciu pędzla odczuł niezmiernie wyższego ducha. Wpatrując się tak odczuł, iż jego serce nabrzmiało uczuciami, które stały się wzniosłymi. Odwrócił się wykrzykując, „I ja również jestem malarzem”.

Niech niepewny wierzący spogląda na Chrystusa, ucieleśnienie największych i najświętszych koncepcji, dopóki jego serce nie odczuje

Jego Ducha i dotyku a wówczas niech się zwróci do świata wierząc i oświadczając, „Ja również jestem chrześcijaninem”. P '86, 20.

INTERESUĄCE PYTANIE I ODPOWIEDŹ

CZY HAZARD JEST ODPOWIEDNI DLA LUDU BOŻEGO?

Pytanie: Czy według Pisma Świętego uprawianie hazardu przez lud Boży jest właściwe, szczególnie chodzi o hazard w zalegalizowanych formach, takich jak loterie państwowe oraz zakłady związane z wyścigami konnymi?

Odpowiedź: Wierzmy, że nie. W ostatnich czasach nastąpił ogromny rozkwit hazardu. Przeszło osiemdziesiąt państw posiada loterie. Wiele państw europejskich (w tym Wielka Brytania), południowoafrykańskich, amerykańskich oraz niektóre państwa azjatyckie zalegalizowały kasyna gry. Pojawiło się również wiele form, robienia, często legalnie, zakładów pieniężnych w związku z meczami piłki nożnej, koszykowej oraz innymi sportami. W wielu stanach USA zalegalizowano państwowe loterie, które zdobyły sobie wielką popularność, dając niektórym osobom możliwość zdobycia milionów dolarów. Kwota, jaka bierze co roku udział w zakładach pieniężnych, osiąga w różnych krajach rząd miliardów dolarów.

Newsweek oświadcza, że „Trend ten może być częściowo przypisywany wolności obyczajów panującej w społeczeństwie. Takie zjawiska jak picie alkoholu, palenie marihuany, wolność seksualna, zinstytucjonalizowanie hazardu stopniowo przestają wzbudzać szok i zostają zaakceptowane, jako formy nowoczesnego stylu życia”. Rzymskokatolicy, liczni protestanci i żydzi nie wyrażają oficjalnego protestu przeciwko takim zjawiskom. W rzeczywistości wiele kościołów finansuje organizowane przez siebie salony gry w ringo, loterie fantowe i inne formy hazardu.

Nadzieja na możliwość wygrania oraz związane z tym uczucie podniecenia działa na wiele osób jak narkotyk. Początkowo jest to tylko rozrywka, potem obsesja a w niektórych przypadkach gra pochłania ludzi całkowicie. Niektórzy stają się nałogowymi graczami, których według statystyk jest w USA ponad dziesięć milionów. Niektórzy uważają, że nałogowi gracze są gorsi od uzależnionych od alkoholu i narkotyków. Prędzej czy później każdy, kto uprawia hazard, przegrywa, bowiem sumy wypłacane wygrywającym muszą być o wiele mniejsze niż cała suma wchodząca w zakłady — w innym razie przedsiębiorstwa hazardowe zbankrutowałyby. Na jednego wygrywającego musi przypadać wielu przegrywających!

Hazard opiera się na samolubstwie, na pragnieniu zdobycia bez pracy czegoś, co należy do innych (nawet, jeśli oni okazują chęć pozbycia się tego czegoś). Hazard wyrasta z pragnienia szybkiego osiągnięcia bogactwa. Apostoł Paweł

oświadcza: „Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło i w wiele głupich i szkodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Albowiem korzeń [jeden z korzeni] wszystkiego złego jest miłość pieniędzy, których niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i poprzebijali się wieloma boleściami” (1 Tym. 6:9, 10). Powyższe twierdzenie odnosi się tak do hazardu, jak do innych planów mających na celu osiągnięcie szybkiego bogactwa. Hazard podsyca chciwość i pożądliwość, których Pismo Święte każe nam się wyzbyc (Ps. 119:36; Łuk. 12:15; 1 Kor. 6:10; Efez. 5:3, 5; Żyd. 13:5).

Hazard często pozbawia ludzi umiejętności zachowania samokontroli, skłania do nieuczciwości, kradzieży, nieuprzejmości i nieliczenia się z sytuacją drugich. Powoduje, że niektórzy tracą swe zarobki pozbawiając siebie samych i swe rodziny pożywienia, ubrania, dachu nad głową itd. Wielu przekonuje się wkrótce, że z powodu hazardu poważnie się zadłużyli, a to staje się powodem wielu innych problemów. Niektórzy nałogowi gracze otrzymują pomoc do porzucenia hazardu zwracając się do organizacji zwanej „Anonimowy Hazardzista”. Lecz najlepszym sposobem zaprzestania uprawiania hazardu lub pozbycia się każdego innego nałogu jest upewnienie się czy pokutujemy za grzechy i wierzymy w Jezusa, Zbawiciela, oraz oddajemy w poświęceniu serce i życie Bogu, a następnie, czy prosimy Boga i Chrystusa o pomoc i siłę potrzebną do osiągnięcia zwycięstwa.

Ci, którzy poświęcili się Bogu, oddali Mu wszystko, co do nich należało — włączając w to pieniądze i inne ziemskie posiadłości — i mają być dobrymi szafarzami tego wszystkiego na rzecz Boga. Z pewnością Bóg nie pochwaliby wykorzystywania podlegających naszemu szafarstwu pieniędzy w grze hazardowej lub w inny sposób, który wywołałby Jego niezadowolenie! Niewłaściwe jest, aby ktokolwiek z ludu Bożego myślał, że jeśli zaryzykuje zrobienie kilku zakładów i wygra, to Bóg cieszył się będzie z tego, iż tak zarobione pieniądze wykorzystywane są do realizacji Jego dzieła.

Wielu graczy traktuje „panią fortunę” za mniejsze lub większe bóstwo i oczekuje jej pomocy w osiągnięciu wygranej. Iz. 65:11 może mieć tu pewne zastosowanie. Ostatnia część wspomnianego wersetu została przetłumaczona w następujący sposób w ASV: „którzy przygotowujecie stół dla fortuny i przeznaczaniu oddajecie mokre ofiary (wino zmieszane)” (porównaj KJV margines, Rotherham itd.). Hebrajskie słowo *gad*, przetłumaczone jako „fortuna” w wersji ASV i innych odnosi się najprawdopodobniej do pokolenia Gada w Izraelu i oznacza *gromadę, wojsko* (1 Moj. 30:11; 49:19). Wydaje się jednak,

że jest ono również związane z Baalem (Joz. 11:17; 12:7) i oznacza Fortunę. Hebrajski leksykon Geseniusa wyjaśnia: „Bóstwo *Fortuna, Gad*, było czczone przez wychodźców babilońskich i żydowskich, Iz. 65:11. W innym miejscu nazwane jest również Baalem, Belem, tzn. planetą Jupiter, *stellą Jowisza*, którego uznawano na wschodzie za geniusza przynoszącego szczęście”. Hebrajskie słowo *meni*, przetłumaczone na „przeznaczenie” w wersji ASV podane jest przez Geseniusa, który tłumaczy je jako „imię nadawane bóstwu, które było czczone wraz z *Gadem* przez Żydów żyjących w Babilonie” (porównaj P '82, str. 12).

Jest zupełnie oczywiste, że lud Boży nie powinien brać udziału w grach hazardowych. Lecz jeśli, na przykład czyjeś imię zostało wylosowane wśród zdobywców nagród bez uprzedniego wpłacenia jakichkolwiek pieniędzy, należy ją przyjąć z wdzięcznością. P '85, 46.

ODPUSZCZENIE GRZECHU PIERWORODNEGO I INNYCH GRZECHÓW

Pytanie: W BS '78, 19, szp. 2, ak. 5 znajdujemy stwierdzenie: „Gdy pierwszy raz przychodzimy do Pana, nie jest potrzebne modlić się o odpuszczenie grzechu pierworodnego”. Czy możnaby to wyjaśnić bliżej?

Odpowiedź: Grzech Adamowy był pierwszym lub pierworodnym grzechem (1 Moj. 3; Rzym. 5:12—19; 1 Kor. 15:21, 22; 1 Tym. 2:14). Adam był człowiekiem doskonałym, z doskonałą rasą ludzką w jego biodrach. A „człowiek [doskonały] Chrystus Jezus ... dał samego siebie na okup [greckie *antilutron* — cena odpowiadająca długowi Adama] za wszystkich [odkupując Adama Jezus także odkupuje całe jego potomstwo], co jest świadectwem czasów jego” (1 Tym. 2:5, 6). Ponieważ Bóg tak postanowił, że przez wielką ofiarę okupową Jezus spłaci dług Adama, nie jest konieczne, abyśmy modlili się o odpuszczenie grzechu pierworodnego — grzechu Adamowego.

Lecz z powodu grzechu Adamowego całe potomstwo Adama ma przez dziedziczość udział w jego deprawacji, a zatem wszyscy są także winni grzechów biorących początek z grzechu pierworodnego — grzechu Adamowego. Są to grzechy Adamowej słabości i ignorancji, za które dokonuje pojednania wartość, czyli zasługa, okupowej ofiary Jezusa. Całe potomstwo Adama jest zrodzone w Adamowym grzechu, deprawacji i pod wyrokiem śmierci. „Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja” (Ps. 51:7),

Gdy ktoś z rasy Adamowej uznaje, że on lub ona jest grzesznikiem z tej rasy sprawiedliwie znajdującym się pod wyrokiem śmierci i jeżeli w modlitwie przychodzi do Boga we właściwej pokucie i wierze w Chrystusa, w Jego złamane ciało i przelaną krew jako swego Odkupiciela, Wybawcę i Zbawiciela, gdy prosi Boga o odpuszczenie jego lub jej grzechów, to Bóg przez zasługę Okupu Jezusa odpuszcza pokutującemu grzesznikowi jego lub jej grzechy przeszłe (Rzym. 3:23—26; 4:25; 5:9, 10; Efez. 1:7; 2:13—16; 4:32; 5:2; Kol. 1:14, 20—22; 2:14; 1 Tes. 1:10; Żyd. 9:14, 22, 24—28; 1 Jana 1:7, 9; 2:1, 2, 12).

Tacy następnie przez poświęcenie, czyli oddanie samych siebie Bogu wchodzą w przymierze z Bogiem, ale i wtedy potrzebują modlić się o przebaczenie ich przestępstw — grzechów” wynikających z zaniedbania lub grzechów popełnionych kolidujących z ich przymierzem poświęcenia i Boskimi wymaganiami. Tak więc mają oni przywilej odmawiać modlitwę Pańską: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Zatem te winy, które mają być odpuszczone nie zawierają w sobie grzechu pierworodnego. Grzech ten został wybaczony wszystkim tym, którzy przyjęli Chrystusa i weszli w to przymierze. Winami są nasze upadki w dążeniu do osiągnięcia poziomu wymaganego od poświęconych, po tym jak Bóg przez Jezusa „według bogactwa łaski jego” uwolnił nas od przeszłych występków. BS '78, 38.

TERAŹNIEJSZĄ PRAWDĄ I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny
Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo to wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, organizacji i wierzeń ludzkich broni Prawdy paruzyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy: broni zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi; oraz przedstawia i broni rozwijającą się Prawdę **epifaniczno-bazyłęjską** będącą pokarmem na czasie dla ludu Pańskiego, udzielanego według Jego woli. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod ad-

resem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu., numer konta 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 150 zł i za numery nieparzyste — 150 zł, łącznie za wszystkie numery (12) — 300 zł. Cena pojedynczego numeru — 25 zł. Członkowie i sympatycy Ruchu nie będący w stanie opłacić prenumeraty mogą otrzymać niniejsze czasopismo bezpłatnie we właściwych zborach.